

Warszawa, sobota 21 sierpnia 1954 r. Nr 198 (1337) B Cena 20 gr

SZTANDAR MŁODYCH ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Konferencje partyjno-ekonomiczne mobilizują młodzież do walki o obniżkę kosztów własnych

Z bumelanta — przodujący brygadzysta

Konferencja partyjno-ekonomiczna to ważne wydarzenie w życiu zakładów. Przewodniczący, racjonalizatorzy wspólnie z kierownictwem partyjnym i technicznym radzą nad sposobami ulepszenia pracy, podniesienia wydajności i jakości, obniżenia kosztów własnych produkcji.

Nie wszędzie jednak kierownictwo zakładów, organizacje polityczne docierają do załóg z hasłami konferencji. I tak np. w ZPO-2, mimo że od konferencji upłynęło już parę tygodni, do dziś z jej wnioskami nie zapoznano załogę.

Również instancje zetempowskie niedostatecznie interesują się udziałem młodzieży w walce o obniżkę kosztów. Uplyna miesiąc odpowiedzialstwa zespołów 421 i 22 Lipca, a dotychczas instancje Warszawy i Wrocławia nie zrobiły nic, by tę ceną inicjatywę rozpoznać.

A oto meldunki naszych korespondentów o przygotowaniach i przebiegu konferencji partyjno-ekonomicznych.

Młodzież portu Gdynia stworzyła brygadę szturmową

— Z czym przyjeździemy na konferencję — zastanawiali się zetempowcy z portu gdynieńskiego na specjalnych zebraniach.

Młodzież wydziału II, analizując możliwości obniżenia kosztów własnych, postanowiła stworzyć specjalną brygadę szturmową, likwidującą „waskie gardła” przy przeładunku statków tak, by nie było zbędnych przestoju.

Brygada już przystąpiła do pracy. Zetempowcy portu mają spore osiągnięcia w walce o obniżkę kosztów własnych. Np. w Bazie Sprzętu młodzież wykonuje drobne naprawy bez oddawa-

nia sprzętu do warsztatów naprawczych.

Wiele było na zebraniach głosów krytycznych. Krytykowane zetempowców z brygad przeładunkowych, którzy często kończą pracę na pół godziny przed końcem zmiany, za mało troski poświęcają opiece nad sprzętem. Przyczyną wielu trudności jest w porcie złe planowanie dobowo-zmianowe i niewłaściwe często rozstawianie sprzętu mechanicznego.

— Usprawnić pracę planowania i dozoru technicznego — oto konkretny wniosek zetempowców portu Gdynia na konferencję.

Koresp. W. SKOLASIŃSKI

Przełgł olbrzymich osiągnięć socjalistycznego rolnictwa ZSR

Wrażenia ministrów H. Czełchowskiego i E. Pszczółkowskiego z Wszechzwiązkowej Wystawy Rolniczej

Kierownicy polskiej delegacji, która brała udział w uroczystym otwarciu Wszechzwiązkowej Wystawy Rolniczej w Moskwie — zastępca członka Biura Politycznego KC PZPR, min. PGR — Hilary Czełchowski i członek KC PZPR min. Rolnictwa — Edmund Pszczółkowski po powrocie do kraju podzielił się z przedstawicielami Polskiej Agencji Prasowej swoimi wrażeniami z pobytu na Wystawie.

„Delegacja polska, która udała się na otwarcie Wszechzwiązkowej Wystawy Rolniczej w Moskwie — oświadczył min. Czełchowski — zwiędła przez Wystawę również stolicę Związku Radzieckiego Moskwę oraz zapoznana się z dorobkiem niektórych kolechozów i sowchozów.

Wszechzwiązkowa Wystawa Rolnicza — to miasto pawilonów — pałaców — ogrodów — sadów. Poeciaga i oświeca swym bogactwem i urokiem wszystkich zwiedzających.

Zwiedzając również — tak liczne działy wystawy, delegacja nasza interesowała się szczególnie zagadnieniami związanymi z rozwojem hodowli.

Nasz przodujący oborowód Klawiter który zwiedzał z nami Wystawę, interesował się szczególnie wydajnością mleka od krów rasy kołostromskiej. Przeglądając się krowie — rekordzistce, która dała 16 tys. litrów mleka rocznie, Klawiter oświadczył, że i on musi zrobić wszystko, by podnieść mleczność swojej rekordzistki.

Nasi delegaci wypytawali szczególnie przodujących kolechozów i pracowników sowchozów o metody żywienia zwierząt bydła i trzody chlewniej. Niektóre z bagatych doświadczeń radzieckiej hodowli starać się będziemy przemieścić do naszych PGR-ów.

„Wystawa — zakończył min. Czełchowski — jest wyrazem olbrzymiej pokojowej pracy ludzi radzieckich budujących komunizm, jest wyrazem ich osiągnięć i dorobku, pokazuje ona potęgę i siłę państwa, które kroczy na czele narodów wal-

czących o pokój na całym świecie”.

Minister Rolnictwa — Edmund Pszczółkowski oświadczył:

„Olbrzymie bogactwo dorobku i doświadczeń całego Związku Radzieckiego, piękno architektury pawilonów poszczególnych republik radzieckich, roznach i pomysłowość w urządzeniu pawilonów problemowych oraz wielkość czynią ogromne wrażenie na zwiedzających Wszechzwiązkowej Wystawy Rolniczej w Moskwie.

Np. około 5 km trzeba przejechać, aby zwiedzić olbrzymi pawilon mechanizacji rolnictwa. Idąc, widzi się rzędy najprzeróżniejszych maszyn rolniczych — najbardziej skomplikowane kombajny, służące do sprzętu zboża, buraków cukrowych, ziemniaków, lnu, bawełny, herbaty, ciężkie i lekkie traktory, przeróżne typy maszyn — agregatów, stosowanych w hodowli, oraz mnóstwo typów maszyn i narzędzi zawieszanych i prostych narzędzi uprawowych.

Na tablicy w jednym z pawilonów wyszczególnione jest, ile trzeba wyprodukować plodów rolnych i produktów hodowlanych z 100 ha, aby zapewnić wszystkim ludziom pracy w Związku Radzieckim obfitość żywności i różnych artykułów wytwarzanych z surowców rolniczych. W pawilonie tym — jak również w wielu innych pawilonach — Wystawy — pokazano jednocześnie, że już wiele kolechozów osiąga, a nawet przekracza ten poziom produkcji.

Oddziaływanie Wszechzwiązkowej Wystawy Rolniczej w Moskwie znacznie wykracza poza granice Związku Radzieckiego. Zwiedzają ją bowiem liczne delegacje z krajów demokracji ludowej, a także delegacje z Indii, Egiptu, krajów arabskich, delegacje z Finlandii i innych

Delegacja polska na sesję Rady MZS przybyła do Moskwy

W dniu 19 bm. przybyła do Moskwy delegacja polska na doroczną sesję Rady Międzynarodowego Związku Studentów, która odbędzie się w dniach 20—26 sierpnia br.

W skład delegacji, na której czele stoi sekretarz Zarządu Głównego ZMP—Tadeusz Weg-

ner, wchodzi: wiceprzewodniczący Rady Naczelnej ZSP — Stanisław Turbański, z-ca Redaktora Naczelnego „Poprostu”, Ignacy Waniewicz, działacz studencki — Stefan Olszowski oraz studentka Uniwersytetu Warszawskiego — Wanda Chachaj.

13 ton zboża dostawili chłopcy z Wapielsk

Gromada Kipichy, pow. Ryplin już w dniu 4 sierpnia zrealizowała roczny plan dostaw zboża. Gromada Ruda w tej samej gminie plani za miesiąc lipiec wykonała w 106 proc., co stanowi 56 proc. rocznego planu dostaw.

W gminie Skrwilno w dniu 4 sierpnia z obowiązkowych planów dostaw zboża wywiązało się 112 chłopów. Chłopi z gminy Skrwilno wezwali do przedterminowego wywiązywania się z obowiązkowych dostaw chłopów z innych gromad. Na wezwanie odpowie-

dzieli chłopcy z gminy Szczutowo.

Jako druga w powiecie wywiązała się z rocznego planu

gromada Czarna Mała, gm. Skrwilno. Nie opóźnia się również grom. Adamki, gm. Zbójno, która w dniu 4 sierpnia dostawiła 10 ton zboża. Inicjatorami zbiorowej dostawy w grom. Zbójno byli m. in. małorolna chłopka Kowalska i soltys grom. Adamowo — Jezierski. W dniu 10 sierpnia chłopci grom. Wapielsk, gm. Radziki Duże dostarczyli do punktu skupu 13 ton zboża. W dostawie wzięło udział 12 chłopów. Powiat rypiński w lipcu zajmował 17 miejsce w woj. bydgoskim w planowym skupie zboża. Natomiast do dnia 6 sierpnia br. zajął 10 miejsce w województwie.

Korespondent ST. DYBANOWSKI

W jednym dniu 6 ton zboża dla państwa

W dniu 10 sierpnia chłopcy z gminy Wapielsk, gm. Radziki Duże dostarczyli do punktu skupu 13 ton zboża. W dostawie wzięło udział 12 chłopów. Powiat rypiński w lipcu zajmował 17 miejsce w woj. bydgoskim w planowym skupie zboża. Natomiast do dnia 6 sierpnia br. zajął 10 miejsce w województwie.

Korespondent W. GAWRONSKI

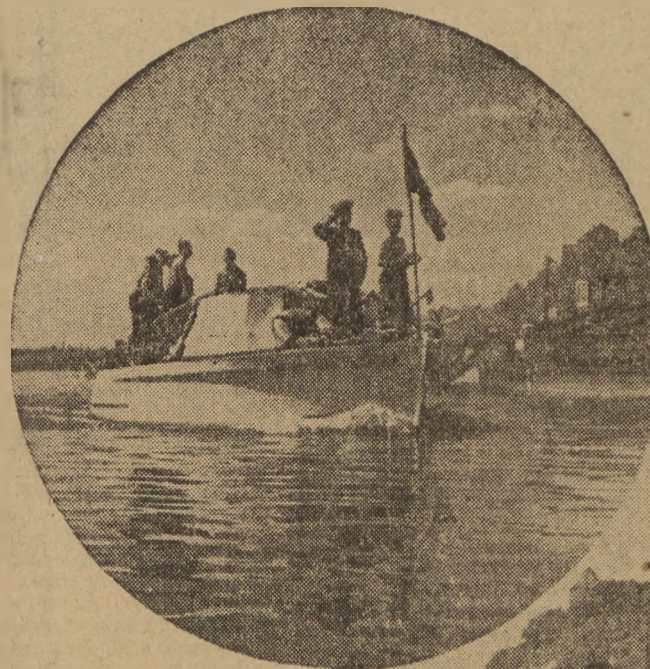
Hanka Kwiatkowska i jej załoga

Zbliżały się wakacje. Wielu spośród uczniów i uczennic placówek szkół coraz częściej zastanawiało się jak je spędzić. Wiadomo — możliwości jest wiele: kolonie, obozy wypoczynkowe i sportowe, wczasy wędrowne, wczasy w mieście. Ale aktywni drużyn harcerskich i kół ZMP ciągle myśleli „a może uda się jakoś inaczej, oryginalnie, przyjemniej”.

Pewnego razu poszli na radziecki film „Nierozłączni przyjaciele”. Tak zrodziła się myśl szybko zamieniona w czyn. Harcerze i zetempowcy Plocka postanowili, idąc śladem bohaterów filmu, z pomocą stoczniovców i społeczeństwa miasta wyremontować wrak potężnej motorówki o nośności 4 ton, długości blisko 8 m.

22 lipca motorówka nazwana „Dar Plocka” była już gotowa i oddana do użytku młodzieży. 22 członków załogi, składającej się z przodowników nauki i pracy społecznej, wyprawy „Darem Plocka” na pierwszy rejs Wisłą do Krakowa. Młodzi marynarze zwiedzają w czasie podróży przybrzeżne miasta oraz Zakopane i Nową Hutę.

Uczestnicy rejsu zabrali z sobą sprzęt sportowy i świetlicowy, bibliotekę oraz namioty. W miejscach, gdzie zaplanowali postoje, rozbijają namioty i organizują dla miejscowej ludności występy artystyczne.



Przed rejsem Zarząd Miejski ZMP w Plocku zorganizował miesięczny kurs żeglarski, na którym przyszli marynarze zapoznali się z nawigacją, wzięli żeglarskimi oraz ćwiczyli pływanie i wiosłowanie. Na zdjęciu w górze widzimy 15-letniego kapitana „Daru Plocka” — Hankę Kwiatkowską.

Poprawcie się! Władzcie się do walki o lepszą, tańszą produkcję. Leży to przecież w naszym własnym interesie.

Korespondent P. NOSAL

Tow. Bolesław Bierut przyjął ambasadora Bułgarii

I Sekretarz Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej Bolesław Bierut przyjął w dniu 19 bm. Ambasadora Nadzwyczajnego i Pełnomocnego Ludowej Republiki Bułgarii w Polsce Georgija Petrowa.

Pożegnalne przyjęcie dla zespołu Teatru Małego wydał tow. J. Cyrankiewicz

19 bm. w godzinach wieczornych Prezes Rady Ministrów Józef Cyrankiewicz wydał w salach recepcyjnych Urzędu Rady Ministrów pożegnalne dla kierownictwa i członków zespołu odznaczonego Orderem Lenina Państwowego Akademickiego Teatru Małego.

Na przyjęcie przybył Pierwszy Sekretarz KC PZPR Bolesław Bierut.

Przybyli również: członkowie Biura Politycznego KC PZPR, Rady Państwa i Rządu oraz liczni przedstawiciele świata kulturalnego stolicy.

Obecny był ambasador ZSR w Polsce N. Michajłow.

Podziękowanie prezydenta Wietnamu za przesłane życzenia

W związku z gratulacjami, złożonymi przez naczelne władze Polski Prezydentowi Wietnamskiej Republiki Demokratycznej z okazji porozumienia o zawieszeniu broni w Indochinach.

Pragnę, by przyjaźń między naszymi narodami umacniała się z każdym dniem”.

HO SZI MIN Prezydent Wietnamskiej Republiki Demokratycznej

Do punktu skupu wyruszyło z Ławina Kościelnego 13 udekorowanych wozów...

Młodzieżowa sztafeta przybyła do Sawinka

Na apel zetempowców z gromady Glinki, pow. Sierpe odpowiedziała młodzież z grom. Ławin Kościelny, pow. Gostynin.

W dniu 19 sierpnia br. wyjechała z tej gromady młodzieżowa sztafeta z meldunkiem do kół ZMP w grom. Sawinka tejże gminy.

W tym samym dniu z Ławina Kościelnego 13 udekorowanych wozów odwoziło do punktu skupu w Suszynie 150 kwintalów zboża, realizując w ten sposób 56 proc. planu gromadzkiego.

Zetempowcy z Sawinka postanowili w dniu 21 bm. wspólnie z chłopami zorganizować manifestacyjną dostawę zboża. Jednocześnie wezwali oni do współzawodnictwa kół ZMP w Sawinie Borowym, które organizuje zbiorową dostawę zboża w dniu 20 sierpnia br.

BOROWSKI

13 ton zboża dostawili chłopcy z Wapielsk

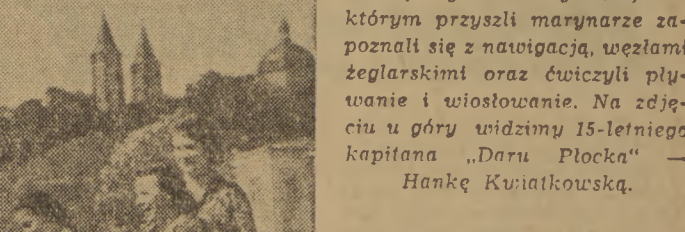
Gromada Kipichy, pow. Ryplin już w dniu 4 sierpnia zrealizowała roczny plan dostaw zboża. Gromada Ruda w tej samej gminie plani za miesiąc lipiec wykonała w 106 proc., co stanowi 56 proc. rocznego planu dostaw.

W gminie Skrwilno w dniu 4 sierpnia z obowiązkowych planów dostaw zboża wywiązało się 112 chłopów. Chłopi z gminy Skrwilno wezwali do przedterminowego wywiązywania się z obowiązkowych dostaw chłopów z innych gromad. Na wezwanie odpowie-

Korespondent W. GAWRONSKI



Przed rejsem Zarząd Miejski ZMP w Plocku zorganizował miesięczny kurs żeglarski, na którym przyszli marynarze zapoznali się z nawigacją, wzięli żeglarskimi oraz ćwiczyli pływanie i wiosłowanie. Na zdjęciu w górze widzimy 15-letniego kapitana „Daru Plocka” — Hankę Kwiatkowską.



Bandera w górę! — Wypływamy na pierwszy rejs (zdjęcie w kółku).

Zastępca kapitana „Daru Plocka” do spraw politycznych, kapitan Danka Górczyńska zęgną się z mamą (zdjęcie na lewo). Załoga podczas rejsu uprzyjemnia sobie czas słuchając pieśni radzieckich (zdjęcie u dołu).

Zdjęcia: Czesław Orłowski

Uczestnicy akademii Frontu Narodowego Niemiec walczą o zjednoczenie Niemiec w imię pokoju, sprawiedliwości społecznej i przyjaźni narodów”.

Liczne akademie odbywały się w zakładach pracy i gromadach woj. olsztyńskiego. M. in. niezwykle podniosły nastrój panował na akademii w Zakładach Przemysłu Konfekcyjnej Technicznej w Lubawie.

Spółeczeństwo polskie cześci pamięć Ernsta Thaelmanna

W różnych miejscowościach kraju nadal odbywały się akademie i uroczystości poświęcone pamięci Przewodniczącego Komunistycznej Partii Niemiec, nieugiętego bojownika o sprawę mas pracujących — Ernsta Thaelmanna, bestialstwa zamordowanego przed 10 laty przez zbirów hitlerowskich.

W Krakowie na uroczystej akademii przybyli oprócz przedstawicieli partii i organizacji społeczno-politycznych liczne delegacje z zakładów pracy, instytucji oraz uczelni.

Uczestnicy akademii Frontu Narodowego Niemiec walczą o zjednoczenie Niemiec w imię pokoju, sprawiedliwości społecznej i przyjaźni narodów”.

Liczne akademie odbywały się w zakładach pracy i gromadach woj. olsztyńskiego. M. in. niezwykle podniosły nastrój panował na akademii w Zakładach Przemysłu Konfekcyjnej Technicznej w Lubawie.

W dniu Święta Lotnictwa najlepsi piloci sportowi zademonstrują wiele ciekawych akrobacji

Na lotniskach aeroklubów Ligi Przyjaciół Zolnierzów od szeregu dni trwają ożywione przygotowania do zbliżającego się Święta Lotnictwa, który w dniu 22 sierpnia br. zainaugurowany zostanie obchodami Święta Lotnictwa.

W Warszawie, Lublinie, Olsztynie, Rzeszowie, Wrocławiu i innych miastach kraju zarządy wojewódzkie LPZ zorganizowały obozy przygotowawcze dla uczestników mających się odbyć w dniu Święta pokazów akrobacji maszyn silnikowych i szybowców oraz skoków spadochronowych. W przygotowaniach biorą udział nasi najlepsi piloci sportowi i spadochroniarze

Łodzi, gdyż Łódzki Aeroklub LPZ przygotowuje się do pokazów wraz z Aeroklubem Warszawskim. Wszyscy z największą uwagą obserwują skomplikowane ewolucje powietrzne, jakie wysoko ponad ich głowami wykonuje właśnie jeden z czolowców polskich pilotów szybowcowych — Andrzej Ziemiński.

Z zapalem przygotowują się do Święta Lotnictwa przebywający na obozie treningowym piloci Rzeszowskiego Aeroklubu LPZ. Swoje umiejętności piloci i spadochroniarze rzeszowscy zademonstrują w dniu Święta Lotnictwa.

Ożywiony ruch panuje na gołwiskim lotnisku. Na polu startowym zebrała się grupa najlepszych instruktorów i pilotów szybowcowych z Warszawy i

Referat o życiu i rewolucyjnej działalności Ernsta Thaelmanna wygłosił wiceprzewodniczący Prezydium Woj. RN — Gaudyń Mówca podkreślił, że ten pionier rewolucjonista wielokrotnie dawał wyraz sympatii i poparcia dla polskiego ruchu robotniczego i dla narodowo-wyzwoleńczej walki ludu śląskiego.

Referat o życiu i rewolucyjnej działalności Ernsta Thaelmanna wygłosił wiceprzewodniczący Prezydium Woj. RN — Gaudyń Mówca podkreślił, że ten pionier rewolucjonista wielokrotnie dawał wyraz sympatii i poparcia dla polskiego ruchu robotniczego i dla narodowo-wyzwoleńczej walki ludu śląskiego.

Referat o życiu i rewolucyjnej działalności Ernsta Thaelmanna wygłosił wiceprzewodniczący Prezydium Woj. RN — Gaudyń Mówca podkreślił, że ten pionier rewolucjonista wielokrotnie dawał wyraz sympatii i poparcia dla polskiego ruchu robotniczego i dla narodowo-wyzwoleńczej walki ludu śląskiego.

Referat o życiu i rewolucyjnej działalności Ernsta Thaelmanna wygłosił wiceprzewodniczący Prezydium Woj. RN — Gaudyń Mówca podkreślił, że ten pionier rewolucjonista wielokrotnie dawał wyraz sympatii i poparcia dla polskiego ruchu robotniczego i dla narodowo-wyzwoleńczej walki ludu śląskiego.

Referat o życiu i rewolucyjnej działalności Ernsta Thaelmanna wygłosił wiceprzewodniczący Prezydium Woj. RN — Gaudyń Mówca podkreślił, że ten pionier rewolucjonista wielokrotnie dawał wyraz sympatii i poparcia dla polskiego ruchu robotniczego i dla narodowo-wyzwoleńczej walki ludu śląskiego.

Referat o życiu i rewolucyjnej działalności Ernsta Thaelmanna wygłosił wiceprzewodniczący Prezydium Woj. RN — Gaudyń Mówca podkreślił, że ten pionier rewolucjonista wielokrotnie dawał wyraz sympatii i poparcia dla polskiego ruchu robotniczego i dla narodowo-wyzwoleńczej walki ludu śląskiego.

Referat o życiu i rewolucyjnej działalności Ernsta Thaelmanna wygłosił wiceprzewodniczący Prezydium Woj. RN — Gaudyń Mówca podkreślił, że ten pionier rewolucjonista wielokrotnie dawał wyraz sympatii i poparcia dla polskiego ruchu robotniczego i dla narodowo-wyzwoleńczej walki ludu śląskiego.

Referat o życiu i rewolucyjnej działalności Ernsta Thaelmanna wygłosił wiceprzewodniczący Prezydium Woj. RN — Gaudyń Mówca podkreślił, że ten pionier rewolucjonista wielokrotnie dawał wyraz sympatii i poparcia dla polskiego ruchu robotniczego i dla narodowo-wyzwoleńczej walki ludu śląskiego.

Referat o życiu i rewolucyjnej działalności Ernsta Thaelmanna wygłosił wiceprzewodniczący Prezydium Woj. RN — Gaudyń Mówca podkreślił, że ten pionier rewolucjonista wielokrotnie dawał wyraz sympatii i poparcia dla polskiego ruchu robotniczego i dla narodowo-wyzwoleńczej walki ludu śląskiego.

Referat o życiu i rewolucyjnej działalności Ernsta Thaelmanna wygłosił wiceprzewodniczący Prezydium Woj. RN — Gaudyń Mówca podkreślił, że ten pionier rewolucjonista wielokrotnie dawał wyraz sympatii i poparcia dla polskiego ruchu robotniczego i dla narodowo-wyzwoleńczej walki ludu śląskiego.

14-letni przewodniczący słojarских zetempowców

BYŁO to w połowie lipca 1953 roku. Do Zarządu Powiatowego ZMP w Sokółce nadszedł protokół z zebrania wyborczego koła ZMP w Słoi:

„Na zebraniu odbytym 10 dni... wybrano na przewodniczącego koła tow. Mikołaja Jakimca...”

Przewodniczący ZP ZMP Taz jeszcze przejął deklarację Jakimca i zamyślił się.

„Czy da sobie radę? Przecież ten chłopak nie skończył jeszcze 15 lat... A w kole są zetempowcy „po wojsku”...”

Długo nie mogli towarzysze w Zarządzie Powiatowym ZMP zdecydować się na zatwierdzenie decyzji koła. Wreszcie zatwierdzili ją — zrobili to chyba bez przekonania.

„To przecież jeszcze dziecko — czy można na nim polegać? Czy nie zawiedzie?”

ztempowku swoje — pierwsze w życiu — zetempowskie zadanie!

Spróbujemy odpowiedzieć na to pytanie.

Dobry... „wódz”



Kola długo nie mógł zasnąć po takim zebraniu. Tysiące myśli rozsażało jego młodą głowę. I on — podobnie jak towarzysze z Zarządu Powiatowego — zadawał sobie pytanie: „Czy da radę? Przecież dopiero kilka miesięcy temu otrzymałem legitymację zetempowską? A co zrobię, aby więcej młodzieży wstąpiło do koła? Na razie nasza piątka tworzy jedno kole z Knysewicami. A przecież chyba stać młodzież ze Słoi na to, aby miała „swoje” kole?”

Kola szukał odpowiedzi na te i inne, nurtujące go pytania. Szukał ich w długich dyskusjach z ojcem — byłym członkiem Komunistycznej Partii Zachodniej Białorusi. Szukał w książkach i gazetach... Szukał słuchając pilnie odpraw i narad w Zarządzie Powiatowym ZMP, z których — jak mówił towarzysze — ani jednej nie opuścił. I po każdej takiej naradzie, po każdej dyskusji z ojcem, po każdej przeczytanej książce — czuł, że coraz bardziej zaczyna wierzyć w swoje siły, czuł, że da z siebie wszystko, aby nie zawieść.

Wówczas szedł na wieś. Rozmawiał z młodymi ludźmi — swoimi rówieśnikami, a niejednokrotnie także ze starszymi od siebie o kilka lat...

...A po trzech miesiącach zameldował w Zarządzie Powiatowym:

„Do ZMP wstąpiło 8 nowych członków. Chciałbym podbrać deklaracje, no... chyba trzeba będzie założyć u nas oddzielne kole. Będzie nas już razem w Słoi 10-ciu zetempowców”.

Tak 14-letni Kola odniósł swoje pierwsze zwycięstwo. Po nim przyszły następne.

„Wtedy — opowiada Mikołaj — przyplawy szczerości — już dużo łatwiej poszło. Za miesiąc 10-ciu ludzi — nie to, co 5-ciu. Tylko, że matka moja coraz bardziej zżymała się, bo świetlicy nie było i nadal zbieraliśmy się w naszej izbie”.

Ciasno, bo ciasno było w tej niewielkiej izbie Jakimców, ale zebrania odbywały się. Dyskutowano o różnych sprawach — począwszy od

kłopotów związanych z świetlicą poprzez sprawy fikcyjnego podziału gruntów kułackich we wsi — a skończywszy na czytaniu „Zorane-gogoru” i dyskusjach o pochodzeniu życia na ziemi. Często też na tych zebraniach młodzi redagowali „blyskawice”, wytykając opornych kułaków, którzy nie wywiązywali się z obowiązkowych dostaw. Dużo potem robiły „szumy”. We wsi też — „blyskawice”, które nie wiadomo kiedy pojawiały się na płotach i stodolach. Klepli kułacy, złościli na „szczeniaków”, ale najczęściej zaprzękali konie do wozów i... odwołali zaległe zboże do punktu skupu.

W tym czasie Kola wzrosło o dalszych dziesięciu członków. Teraz Mikołaj nie kierował już pracą sam. „Wyrosli już — mówi — tacy aktywni jak Janek Misiewicz, Michał Harasimowicz i wielu innych — i z poważną miną dodaje — na nich można polegać”.

Zbliżały się zima. Zaním jeszcze przyszły „wytoczne” z Zarządu Powiatowego ZMP — Mikołaj przeczytał w „Sztandzie Młodych” żniwny apel Zarządu Głównego. Nie czekając na nic, zwołał wieczorne zebranie koła. Tak mu się spieszyło, że nawet nie porozumiał się z innymi członkami zarządu, za co ci przez kilka godzin nie chcieli z nim gadać.

Zetempowcy zobowiązali się przeprowadzić lustrację przelicznikową na obszarze 20 ha. Każdy z nich poza tym zobowiązał się „odchwacić” 2 ha pola. I wreszcie zetempowcy powołał 3-osobową grupę kontrolną, która miała czuwać nad tym, by maszyną GOM-owskie nie miały przestoje, by pomoc sąsiedzka była sprawiedliwie rozplanowana. Pod koniec zebrania — zetempowcy ze Słoi postanowili wezwać do współzawodnictwa sąsiednie kole... w Knysewicach.

„Zobowiązanie wykonał — opowiada Kola — no i oczywiście we współzawodnictwie z Knysewicami — my odnieśliśmy zwycięstwo”.

„Kończyliśmy już rozmowę, kiedy do izby weszła matka Mikołaja.

„Uśmiechnęła się do syna, który nie zdążył się jeszcze umyć po powrocie ze pola. „Kola to dobry „wódz” — powiedziała. — Takiego jak on nie będzie już mieli. Był kiedyś mój pewnie ze 30 stopni, a on pojechał do Sokółki. I nawet mu jeść nie dali”.

Mikołaj podniósł oczy na matkę.

— No, niech mama nie mówi — tak wcale nie było. A co do tego „wódza” — to pewnie są lepsi ode mnie.

Czerwoną rumieniec oblał mu twarz.

Z kłuszką

Mieliśmy zamiar żegnać się z Mikołajem, kiedy zauważyliśmy na półce duży niebieski

zeszyt — taki, jakie prowadzi zeszyt szkolny. Dopiero wtedy zorientowaliśmy się o szkoleniu...

— A tak — nawet niezorganizowani uczestniczyli — odpowiada Kola.

— Czemu więc nie o tym nie mówiliśmy?

Kola znów zaczerwił się po uszy.

— A bo widzieli — to szkolenie — to cały oddzielny rozdział w mojej pracy.

I Kola znowu zaczął opowiadać. O tym, jak w jesieni ubiegłego roku postanowił na zebraniu zarządu, że koło będzie prowadzić zajęcia szkoleniowe, o tym, jak szkolenie „nie chciało iść”, bo propagandziści nie przygotowywali się do zajęć, jak Mikołaj ostrzo go skrytykował na zebraniu koła, i o tym wreszcie — jak koło postanowiło jego powołać na propagandzistę...

„Wiedziałem, że do roboty. Ale żebyście wiedzieli, ile mi to kosztowało pracy! Uważałem za swój obowiązek uczynić przygotowanie się do każdego zajęcia — musiałem więc dużo więcej niż dotąd czytać. Szczególnie pomagały mi książki „Jak hartowała się stał” i „Zorany ugor”. Zgadnąłem nawet do „Pochodzenia rodziny, własności prywatnej i państwa” Engelsa. Szkolenie zakończyliśmy w terminie, a za największy sukces uważam to, że na nasze zajęcia przychodziło 10-ciu niezorganizowanych, z których 5-ciu wstąpiło potem do naszego koła”.

„Ale nie tylko to było sukcesem zajęć prowadzonych przez Kola. Zajęcia te odbywały się już nie tylko w mieszkaniu Jakimców, ale kolejno u każdego zetempowca. Często też — zwłaszcza w długie zimowe wieczory — brali w nich udział starsi, z zalekaniem przysługując się ciekawym dyskusjom swoich synów i córki.

„Chciałbym być takim jak Pawka...”

„Wiele — mówił Kola — ja przeczytałem już wiele książek, ale jeszcze żadna nie wywarła na mnie takiego wrażenia, jak „Jak hartowała się stał”. Ja bym chciał być takim jak Pawka... I wstąpić wtedy do Partii”.

Mikołaj przerwał. Po chwili już innym tonem powiedział: „No, nie. W tym roku pójdę do Technikum Rolniczego w Elku razem z 6-ciomą moimi kolegami ze wsi. Chce poznać życie rolnicze. A po skończeniu Technikum... chyba pójdę pracować do ZMP. Bo wiecie — chcąc wychowywać młodzież wiejską — trzeba znać się na sprawach wsi”.

Jakoś nazbyt poważnie, ale jednocześnie szczerze i naturalnie brzmiały te słowa w ustach Kola... I jakoś tak się stuchając ich, można było mieć pewność, iż z obranej drogi Mikołaj nie zjeździe...

JERZY KRASZEWSKI

Rada ŚFMD wzywa do umacniania solidarności z młodzieżą krajów kolonialnych

W dniu 15 sierpnia w Pekinie, Rada ŚFMD jednogłośnie uchwaliła apel do młodzieży wszystkich krajów. Poniżej podajemy tekst apelu:

Młodzieży wszystkich krajów! Rada ŚFMD rozpatrzyła zagadnienie rozwoju walki młodzieży krajów kolonialnych i zależnych o swe prawa i niezależność narodową, o pokój.

Wiemy wszyscy, że nędza, głód, bezrobocie, epidemie, analfabetyzm, przelężdnowana rasowo, pozbawianie praw politycznych gnębą młodzież krajów kolonialnych i zależnych. System kolonialny pozbawia ludność tych krajów prawa do decydowania o swej przyszłości, uniemożliwia rozwój gospodarczy i kulturalny tych krajów.

Ludy i młodzież krajów kolonialnych z każdym dniem wznagają walkę przeciwko kolonializmowi, o niezależność narodową, o pokój i lepszą przyszłość.

Cała ludzkość wita z radością zawarcie porozumienia w Genewie, które położyło konferencji genewskiej wykażalo, że możliwe jest rozwiązanie wszystkich spornych problemów międzynarodowych w drodze pokojowych rokowań.

Wzywamy wszystkie organizacje młodzieżowe krajów kolonialnych i zależnych, wszystkich młodych ludzi w koloniach do walki o lepszą przyszłość, o pokój i bezpieczeństwo narodów. Wytyczcie wszystkie swe siły w walce o niepodległość waszych krajów, o prawo do pracy, o prawo do decydowania o własnej przyszłości, o prawo wa-

skich krajów do niezależności gospodarczej i kulturalnej.

Walcicie przeciwko wszelkiej agresji i mieszaniu się w wewnętrzne sprawy waszych krajów, walcicie przeciwko blokom militarnym i zakładaniu w waszych krajach baz wojskowych.

Walcicie o pokojowe i ostateczne rozwiązanie problemu koreańskiego i Indochińskiego, o pokojowe rozwiązanie wszystkich spornych kwestii międzynarodowych, o wzmacnienie przyjaźni między narodami.

Walcicie o prawo do ziemi, o pełne zabezpieczenie prawa do pracy, o opiekę lekarską, o zapewnienie warunków zdobycia wykształcenia, o wszystkie demokratyczne prawa obywatelskie.

Młodzieży całego świata, młodzieży krajów posiadających kolonie!

Kolonie i wojny kolonialne oznaczają dla was, tak samo jak i dla młodzieży krajów kolonialnych, pogorszenie waszych warunków życia i stanowią zagrożenie waszej pokojowej przyszłości.

Wzywamy was do udzielenia jak największej pomocy młodzieży krajów kolonialnych i zależnych w ich szlachetnej walce o niezależność narodową, o ich prawa, o pokój.

Domagajcie się od waszych parlamentów i rządów udzielenia prawdziwej niezależności ludom kolonialnym, położenia kresu wszystkim wojnom kolonialnym, jak np. wojnie na Malajach, domagajcie się zaprzestania represji skierowanych przeciwko krajom kolonialnym i zależnym.

Rozszerzajcie i wzmacniajcie współpracę i solidarność z młodzieżą tych krajów. Rada wzywa do wzmacnienia jednolitej młodzieży wszystkich krajów. Jedność jest najlepszą gwarancją zdobycia szczęśliwej przyszłości. W jednolici twi nasza siła. Tylko wspólnym działaniem możemy wywalczyć nasze prawa. Rada ŚFMD wzywa wszystkie organizacje młodzieżowe, międzynarodowe, ogólnokrajowe i lokalne i wszystkich, którym bliska jest sprawa tragicznego położenia młodzieży w krajach kolonialnych i zależnych do zjednoczenia się w walce o zwycięstwo sprawiedliwych dążeń młodego pokolenia — dążeń do pokoju, niezależności narodowej i lepszego życia.



Fragment z obrad sesji Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej w Pekinie. Na pierwszym planie delegacja młodzieży pekińskiej, która powitała uczestników sesji. Foto — CAF

Osiatkówanie

Znany miesięcznik amerykański — „American Magazine” — od wielu lat prowadzi dział „Takie jest prawo!” W rubryce tej czasopismo publikuje wiadomości na temat najprężniejszych, bezsensownych ustaw, które obowiązują w Stanach Zjednoczonych. Jest tu z czego się pośmiać!

W stanie Pensylwania na przykład prawo zabrania strzelacza do zab w niedziele, a w Oklahomie wywóz zab poza obręb stanu uważany jest za przestępstwo. Strzeżcie się łowienia jaszczurek w nocy w stanie Luizjana — prawo tego zabrania. W



mieście Norfolk (stan Wirginia) mieszkańcy winni pilnie baczyć, aby kury znosyły jaja tylko od 8 rano do 4 po południu...

Wgląda na to, że amerykańska bogini prawa specjalnie faworyzuje przedstawicieli świata zwierzęcego!

W stanie Kansas zabrania się łowić rybie w prądzie. W mieście Denver (stan Colorado) uchodzą do koliczki z prawem ten, kto strzela do królików z tylnego pomostu tramwaju. W Los Angeles specjalna ustawa chroni... cmy — w mieście tym surowo zabrania się łowić te owady, gdy leżą ku światłu lamp ulicznych.

W mieście Wallace prawo zabrania ludziom sypać w psich budach, a w mieście Paks Point (stan Wisconsin) właściciele psów odpowiedzialni są za to, by zwierzęta nie spacerowały samotnie lub parami, nigdy zaś w grupie.

Mieszkaniec Baltimore (stan Maryland), któremu nagłe upadnie do głowy myśl zabrania ze sobą do kina żywego łwa, pogwałcił ustawę przewidującą ułanienie taką sytuacją. Mieszkaniec Brooklynu, który zaprzagnie ulokować ośta na nocleg w wannie, również popada w konflikt z prawem.

Jakie jeszcze istniejące zakazy?

W mieście Pittsburg (stan Pensylwania) nie wolno spać w łodowce. W Detroit nie wolno siedzieć na środku jezdnii, czytając przy tym gazetę, w Nowym Jorku nie wolno nosić luźną w kieszeni, w stanie Massachusetts — wysuwać nogę przez okna samochodu. W Los Angeles ustawa zabrania bić żonę pasem, którego szerokość przekracza dwa cale (z wyjątkiem wypadków, kiedy wyrazi ona pisemną zgodę na bity)...

Wykaz głupich, pozbawionych sensu ustaw można byłoby przedłużyć, ale poprzestaniemy na tym. W każdym numerze „American Magazine” wyszły z tego rodzaju ustawy, dające do zrozumienia, że należałoby je znieść raz na zawsze. Na tym jednakże kończy się troska czasopisma o reformę ustawodawstwa. „American Magazine” sferę żab, jaszczurek i oświń nie przekracza, jakkolwiek w

Stanach Zjednoczonych istnieć nie miało ustaw o wiele bardziej niebezpiecznych dla społeczeństwa niż te, które są przedmiotem zainteresowania redaktorów czasopisma. Starczy przypomnieć chociażby takie „wzory” reakcyjnego ustawodawstwa jak ustawa Smitha, Tafta i Hartleya Mac Carena i inne, pod których ostentacyjną powierzchnią są postępowe elementy, prowadzone jest atak na prawa robotników, likwidowane są resztki „swobod” burżuazyjno-demokratycznych. Starczy wspomnieć ustawy o dyskryminacji rasowej.

Tak na przykład ludziom głoszącym równoprawność nie społecznie białych i „kolorowych” grozi kara więzienia w stanie Mississippi. W Texase, Alabamie, Arizonie, Arkansas, Kalifornii, Colorado i innych stanach prawo zabrania białym wstępować do związków małżeńskich z Murzynami. W fabrykach utókinicznych Południowej Karoliny Murzynom nie wolno pracować pod jednym dachem z przedstawicielami białej rasy. W Birmingham (stan Alabama) Murzynowi zabrania się grać w warcaby i domino z białym. W Atlancie „kolorowii” fryzjer nie ma prawa zrobić fryzury białej kobiecie. Segregacja w pociągach, autobusach, tramwajach — to codzienne zjawisko w Stanach Zjednoczonych...

Nie wiemy, w jaki sposób zostanie ukarany człowiek, który zastrzelił żonę w niedzielę. Nie wiemy również, jaką karę przewiduje prawo amerykańskie dla mieszkańca Detroit, który siedzi w środku centralnej ulicy miasta i zagłębi się w lekturze.



Wiemy natomiast dobrze, że jeżeli w stanie Alabama Murzyn czy Mulat ożeni się z białą kobietą, to zarówno mąż jak i żona podlegają karze więzienia od 2 do 7 lat. Wiadomo również, że człowiek, który odważy się wypowiedzieć krytycznie o dyskryminacji rasowej, podlega w stanie Mississippi karze więzienia do 6 miesięcy.

Te sprawy jednak nie budzą żadnego sprzeciwu redaktorów „American Magazine”. Te barbarzyńskie ustawy uważają oni za rzecz najnaturalniejszą w świecie. W rubryce „Takie jest prawo!” nie znajduje się o nich ani słowa. Nie należy się temu dziwić — takie jest prawo reakcyjnej propagandy! Bajeczkami o cmacach i królikach „American Magazine” tumani ludzi i usiłuje odwrócić ich uwagę od smutnej rzeczywistości amerykańskiej. Trąbiąc o ustawach, które ograniczają „prawa” kur i psów, czasopismo próbuje rozładować niezadowolenie z ustaw ukiszających człowieka.

P. KUSENKO
„Litteraturna Gazeta”
tłum. Z. B.

NOWA powieść Kazimierza Brandyśa pt. „Obywatele”

Wśród ludzi naszego kraju, którzy w ciągu minionego 10-lecia uczyli się trudnej sztuki rządzenia, uczyli się korzystać ze swoich praw, rośli i dojrzewali wraz z rozkwitem naszego państwa, mówili o niezwykłym życiu zwykłych obywateli naszego kraju. Postacie tej książki to ludzie, których znamy z własnych obserwacji, pamiętamy taki czy inny rys ich charakteru, choć jednocześnie wymykają się nam spod jakiejś ogólnej reguły. Wielką zasługą autora jest to, że zebrał niejako nasze osobiste doświadczenia, nadal im artystyczny kształt, umiał je przekonywająco uogólnić.

Epoka, w której żyjemy, stawia częstokroć ludziom wymagania, którym nie odpowiadają możliwości w życiu. Jakże częstym w naszych warunkach zjawiskiem jest człowiek, którego na pozór przerażają nakładane nań zadania, który boi się, że nie podoba swoim zwielokrotnionym obowiązkom. Takim człowiekiem jest w książce stary murarz, Michał Kuźnar, który ze swoją dewizą „życia nie przeszkadzaj” żył solidnie wypełniając „obowiązki”. Jak mu się zdawało, na jego możliwościach. Zieciona mu przez partię odpowiedzialność za budowę nowego osiedla mieszkaniowego spada nań jak grom z jasnego nieba. Trudem nieprzespianych nocy, prawdziwie proletariackiej zaciętością musiał Kuźnar dopełnić tego, czego nie nauczyły go lata twardego, murarskiego żywota, aby w końcu stać się prawdziwym, niemalowany kierownikiem socjalistycznej budowy.

Ole sprawę Kuźnara uważać można za symbol dorastania klasy robotniczej do rządzenia państwem, o tyle problem Morawieckiego, drugie centralnej postaci książki, leży jeszcze w sferze intelektualnych rachunków ze sobą i otaczającą rzeczywistością. Prawy człowiek, troskliwy opiekun i wychowawca młodzieży, cieszący się prawdziwą jej sympatią — Morawiecki w samotności szukał obrony przed złem sąsiedniego ustroju i po wojnie robił nadal trzymać się z dala od polityki, zachować „czyste” sumienie samotnego, „uczciwego” człowieka. Ale postawa neutralności politycznej i czystego obywatelstwa jest nie do utrzymania w okresie burzliwych przemian, ostrej walki klasowej. Morawiecki, który zetknięty z pracą i życiem osobistym szukał przecież naszej sprawie, nie potrafił jeszcze zająć zdecydowanej postawy politycznej, nie umie stanowczo odgrażać się od poczynań wroga. Dlatego Działalność oraz jego sympatyki w rodzaju Szulmierskiego uważają historię za „swoje” człowieka, lub w każdym razie za „niegroźnego”, którym w pewnych

LUDZIE, KTÓRZY WYTRAJAJĄ NA OBYWATELI

okolicznościach można się będzie nawet posłużyć. Budził to uzasadnioną podejrzliwość, podrywało zaufanie do profesora u chłopców — u Kuźnara, Świeckiego, Weissa, wywołuje wreszcie głęboki rozdźwięk w samym Morawieckim. Wykrycie w szkole antypaństwowej działalności, proces Działyńca, któremu Morawiecki mimo wszystko do końca niemal ufał, przerażały do głębi psychikę profesora. Morawiecki odnajduje drogę do podważenia się z chłopcami z klasy XIa, stanem w rzędzie tych o b y w a t e l i, którzy aktywnie angażują się po stronie naszego obozu. Stanąwszy był może po tej stronie węższej, gdyby dyrektor Jarosz i szkolna organizacja partyjna wnikliwie zbadał jego sprawę, gdyby okazali mu więcej zaufania i zrozumienia. Blerną postawę organizacji partyjnej wykrywają na frazesie i rzekomej czułości swoje osobiste cele, zawzięty o miłość chłopców, stara się wygrać Morawieckiego ze szkoły. Rehabilitacja Morawieckiego, przywrócenie mu w pełni naszej sympatii i zaufania, oznacza jednocześnie całkowitą kompromitację stanowiska życiowego Pestyły, jego charakterowości i wygodnictwa życiowego.

BRANDYS dostęga wyraźnie, że droga do pełni obywatelstwa wymaga trudu, ciężkiego nieraz zmagania się z samym sobą. W powieści nie wszyscy, którzy zajmują nawet odpowiedzialne stanowiska, są obywatelami, obywatelami w dumnym, szlachetnym rozumieniu tego słowa, jakie wyraża tytuł książki. Nie jest obywatelem Lektor, naczelny redaktor „Głosu Popularnego”. Choć pozornie zrosnięty z naszą wspólnością, w gruncie rzeczy drży z drobniemięszczańskiej bojaźni, aby nie zmiótł go z wygodnego stanowiska wicher historii, której się lęka i nie rozumie, w której tworzeniu nie marzy nawet o uczestnictwie. Dlatego Lektor dba tylko o to, aby nieczym i nikomu się nie naraził, panicznie boi się nowego ścieżki, a wydręptuje jedynie stare, utarte szlaki. Prawo w tym wszystkim swoje assekurwacje i wygodnictwo polityczne, lakierowanie rzeczywistości w pozabawianych jakichkolwiek akcentów ostrzejszej krytyki artykułach, zaślania Lektor ostożnością i rekoma rozważa. Czyny to zaś tak, że młody, zapalony Paweł Czuj, wyrosły z dobrej tradycji proletariackiej rodziny i pragnący wszystkimi

swoimi siłami służyć sprawie socjalizmu, łatwo ulega jego autorytetowi, nie tylko jako przełożonego, ale przede wszystkim jako starszego, bardziej doświadczonego towarzysza partyjnego. Pod jego wpływem Czuj traci ostrość politycznego widzenia rzeczywistości i pomaga dyrektorowi fabryki „Zarzewie” w odrzucaju sprawiedliwej krytyki robotniczej, nie podejrzewając nawet, że działa w ten sposób na korzyść wroga.

Lektor, po zdemaskowaniu go na kolegium redakcyjnym, wiąże się jawnie z wrogiem, łączy swoje nadzieje z wybuchem nowej wojny. Rozwiązanie jego sprawy powolna raz jeszcze tę prawdę, że oportunizm i tchórzostwo polityczne może w konsekwencji doprowadzić do zdrady własnego narodu.

Kłeska Lektora stała się głębokim, oczyszczającym wstrząsem dla Pawła Czuj, który z tego gorzkiego rozczarowania wyszedł mądrzejszy o doświadczenia, krytyczniejszy wobec siebie, innych, a przede wszystkim wobec swych dzielnikarskiej pracy. Czuj stał się dojrzalszym obywatelem ludowego państwa.

OBYWATELE w powieści Brandyśa to nie tylko Kuźnar, Czuj, Morawiecki i inni, to również grupa chłopców-aktywistów zetempowskich z XIa. Chłopcy ci stanowią najbardziej dojrzały politycznie, najzdolniejszy element młodzieży szkolnej, są główną pomocą dla dyrektora i organizacji partyjnej w prowadzeniu pracy wychowawczo-politycznej w szkole. Rwą się do pracy, ale jednocześnie brak im życiowej mądrości i doświadczenia, niezbędnych do rozwiązania trudnych problemów, jakie przed nimi stają. Niezwykła „dorosłość”, może nawet sztywność chłopaków, którzy we wszelkich spornych sprawach wydają wyroki z całkowitą pewnością siebie, może nas niekiedy niepokoić, choć psychologicznie wynika ona z ich młodzieńczości i zapału, z pewnością, że walczą o najgłębsze własne przekonania, wreszcie z wiedzy, że ich metoda działania i kształtowania świata jest szlachetna, co nie zawsze można powiedzieć o metodzie Morawieckiego — i o tym musimy pamiętać. Tym większą odpowiedzialność spada na kierownictwo szkoły i organizację partyjną, aby nie ostudzić zapału chłopców, nie zaprzęścić ich poświęcenia, aby nimi mądrze pokierować, nie komentując jednocześnie, Kolektyw pe-

dagogiczny gimnazjum nie miał wśród chłopców dostatecznego autorytetu, stał się ich wewnętrzna rozterka partyzanckie wypadki przeciwko Działalności i niepokojące nas czasem próby nadzorowania Morawieckiego. Problem czujnej opieki i mądrego kierownictwa nad młodzieżą, nad jej najbardziej żarliwą i oddaną sprawie socjalizmu częścią, postawiony jest w książce wnikliwie i wyraziście.

Mimo wszystkich zastrzeżeń, jakie możemy mieć do chłopców, jedno wiemy na pewno: tak jak teraz walnie przyczynili się do zdemaskowania zaciętego wroga naszego narodu — Działalności i dopomogli swemu ulubionemu profesorowi Morawieckiemu do otrząśnięcia się z wrogich wpływów i odnalezienia swego miejsca w socjalistycznym społeczeństwie, tak w przyszłości z równym pocuciem odpowiedzialności wypełniać będą swoje „dorosłe” zadania i obowiązki. Na tych przyszłych obywatelach Polska Ludowa się nie zawiedzie.

NIE wszystkie postacie „Obywateli” ukazane zostały z jednakową siłą artystycznego wyrazu. Bezspornie najbardziej polegliwą i psychologicznie sylwetką, o najbogatszej skali odczuwań, pokazaną w najpełniejszych wymiarach ludzkich cech i właściwości, jest Morawiecki. Śledzenie losów tej postaci, jej szumnego dochodzenia do zgody z samym sobą i współczesnością, jest najgłębszym przeżyciem dla czytelnika książki. Nie tak już skomplikowany, o wiele bardziej prostolinijny jest profil duchowy Michała Kuźnara, choć i on jest nam niesłychanie bliski, właśnie przez swą prostotę i ludzką ciepło. Chłopcy z XIa stanowiący zwarty, mądry kolektyw zetempowski, zachowują pełną odrębność charakterów, namietności i bogactwo indywidualnych rysów nie tylko zewnętrznych... I są to w pełni wymiarze bohaterowie pozytywni (tak długo w naszej literaturze wycekiwani), bowiem autor nie uciekł się do metody przypieczniania im przyszłościowych już kapek u nosa i ospałości, aby czytelnik mógł rozpoznać bohatera X od bohatera Y, ale stworzył swoje postacie z głębokimi i treści. Również niektóre postaci epizodyczne, ledwo nazskocowane, częstokroć zaznaczone tylko jednym jakimś tysem, żyją w książce własnym życiem. Tak jest z Sze-

lingiem, „apolitycznym fachowcem” i „moralnym sabotażystą”, który pod powłoką szorstkich słów ukrywa gorące, wrażliwe serce i całkowite oddanie sprawie naszego budownictwa. Tak jest z niesmielnym obrzymem z budowy nowej Praży, Czelisem, który uosabia smutne pozostałości czasów kapitalistycznego zacofania i któremu Polska Ludowa nie zdołała jeszcze przetrzeć przystąpiętych bielmem ciemnoty oczu, tak dzieje się z innymi, także przez postaciami. Dowodzi to, że Brandyś potrafi kreślić postaci z dużą prawdą psychologiczną, z dużym wyczuciem życiowego prawdomopodobieństwa.

Dlatego jednak niektórzy pierwuszoplanowi bohaterowie powieści, tacy jak Czuj czy Lektor robią na nas wrażenie postaci ilustrowanych, tyczy inny problem, taką czy inną treść, dlatego żyją w cieniu tego problemu a nie dorabiają się na samodzielne istnienie w naszej wyobraźni? Dlatego wążek mitosny nie jest zbyt naturalnie związany z całością utworu, a jego główni bohaterowie, Agnieszka i Czuj, tak mało przypominają nam żywych zakochanych w sobie ludzi? Być może są to drobiazgi, ale nazbyt pasjonuje nas książka, abyśmy nie mieli wielkich pretencji o jej male braki.

POWIEŚĆ Brandyśa daje szeroką panoramę ludzi i zdarzeń, rzucanych na tło budującej się Warszawy, pokazuje istotne dla naszej współczesności problemy nie w uproszczeniu, ale w całym ich skomplikowaniu i złożoności, zmuszając przez to do uwagi i zastanowienia. Nie jest najbardziej wartościową taką książką, w której wszystko zostało dopowiedziane do końca, ale taka, która daje największy impuls do samodzielnych przemyśleń — a taki impuls daje właśnie powieść Brandyśa. Mało która z ostatnich naszych powieści jest (i o tego stopnia zapelniona ludźmi i problemami, uformowanymi na miarę naszej epoki i tak wiernie oddająca jej ducha jak „Obywatele”. Mimo wielowątkowości akcji, mimo iż odmienni bohaterowie, odrębne wydarzenia nie zawsze wiążą się z sobą fabularnie, pełną wymowę posiada dla nas przewodnia myśl książki, łącząca poszczególne jej wątki — pokazał jak człowiek dorasta do nowych zadań w budownictwie nowego życia, jak dojrzewa do roli obywatela socjalistycznej ojczyzny. Powieść Kazimierza Brandyśa okazuje to w przekonującej, pięknej artystycznie formie, i w tym największe jej nowatorstwo.

JAN OKOPIEN

* Kazimierz Brandyś: „Obywatele”, Czytelnik 1954 r.

